SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 10
11-11-37 GR 20



NOTUJEMY...

W meczu o mistrzostwo Ligi Pogoń pokonała AKS 1 : 0 (1 : 0).

Dzięki zwycięstwu Pogoni **mistrzem Polski w piłce nożnej została Cracovia,** a wicemistrzem AKS Chorzów. Warto przy tym podkreślić, że obie wymienione drużyny awansowały dopiero w tym roku do Ligi. (Cracovia poprzednio, przed spadkiem do klasy A, była już dwukrotnie mistrzem Ligi).

Po meczu AKS — Pogoń stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26:10	43:16
2) AKS	17	24:10	35:17
3) Ruch	18	23:13	46:29
4) Warta	18	20:16	40:36
5) Pogoń	18	19:17	25:23
6) Warszawianka	18	18:18	34:44
7) Wisła	17	17:17	31:21
8) ŁKS	18	16:20	36:39
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

*

Niemiecka drużyna bokserska **Punching** (Magdeburg) rozegrała dwa mecze w Polsce.

W Poznaniu **Niemcy zostali rozgromieni przez Wartę 4 : 12.**

Drugie spotkanie Niemców z Astorią w Bydgoszczy przyniosło im **nieznaczne zwycięstwo 9 : 7.**

*

Jadwiga Jędrzejowska, w wywiadzie przeprowadzonym przez referat sportowy P. R., potwierdziła **możliwość przejścia na zawodowstwo.**

*

Reprezentacja bokserska **Niemiec** pokonała w Kolonii reprezentację **Węgier 14 : 2 (!).**

*

W meczu piłkarskim o mistrzostwo świata **Czechosłowacja zremisowała** w Sofii z **Bułgarią 1 : 1,** a w Dublinie **Norwegia z Irlandią 3 : 3.** Wobec pierwszego zwycięstwa w Oslo 3 : 2, **Norwegia wchodzi do finałów mistrzostw.**



Fotografie — od góry: 1) Nieporozumienie. Compton, obrońca Arsenalu, wybija piłkę „główką" w pole z przed rąk bramkarza. 2) „Ignaś" Tłoczyński łopatą odrabia wojskowe zaległości. 3) Sobkowiak, po odniesionym zwycięstwie, jeszcze sekunduje Kozłowskiemu. 4) Szabo i Syring w Deutschlandhalle.

Fot. na okładce — Stanisławski — Grudziądz — pierwszy na 100 m w tabeli 10 najlepszych lekkoatletów szkolnych.





DEFILADA

Dziś w jednym szeregu, dziś społem w jednej kroczymy kolumnie
Witają nas: stadion radosnym okrzykiem nabrzmiewa!!!
To marsz zwycięzców! Jak gladiatorzy idziemy triumfalnie i dumnie,
Brzmi pieśń! a naszym hasłem teraz: lewa! lewa! lewa!

Dudni łoskotem cała ziemia, odbija echem nasz marszowy krok;
Cóż się dziś stało? planeta ziemska drży cała w posadach!
Hej tam, Pigmeje! Stójcie! Popatrzcie, napójcie wasz wzrok:
Dzisiaj sportowców — olbrzymów mitycznych — kroczy defilada.

Dziś razem, może jutro w oddzielnym będziemy szeregu?
Do innej walki staniemy, jak zawodnicy ramię do ramienia.
Inny laur będziemy zdobywać, lecz pewnie nie w biegu:
Może na chwałę zasłużym, trwałą po przez pokolenia!

Leszek Bartelski.

ŚWIADOMI SWEJ MOCY DEFILUJEMY

W dniu dzisiejszym, w wielkim dniu Święta Niepodległości, we wszystkich miastach polskich odbędą się przeglądy sił Narodu polskiego.

Przed naczelnymi władzami wojskowymi i cywilnymi przedefilują szeregi wszystkich tych, którzy chcą pokazać, że Polacy potrafią karnie, w porządku, zwarto, w zgodzie okazać potężną moc swych zdążających naprzód szeregów.

Obok armii przemaszerują koleżeńsko ulicami miasta wszystkie organizacje i stowarzyszenia, pracujące nad podniesieniem tężyzny fizycznej Narodu. W defiladzie weźmiemy udział i my — sportowa młodzież polska! Nikogo z nas nie może w tym dniu zabraknąć w szeregach i na pewno nie zabraknie!

Ten marsz w czasie defilady musi nam uprzytomnić i przypomnieć, że w jednej chwili nasze radosne i gwarne wbiegania na boiska sportowe mogą się zmienić w ciche marsze zwiadowców i szperaczy, że w ręku swym miast tyczki, lub oszczepu znajdziemy karabin, że wzrok nasz, przyzwyczajony do szukania słabych punktów u przeciwnika, zacznie wypatrywać cele inne, że oklaski publiczności z trybun i gwizdy galerii zamienione zostaną w huczące brawa dalekich armat i bliskie świsty pocisków.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że gdy przeciwnik nas wtedy zfauluje, to nie znajdzie się żaden sędzia, który by nas otoczył opieką i zechciał przyznać „rzut karny".

O nie! Wtedy nie będziemy mogli liczyć na zwycięstwo przy zielonym stoliku, składając protest na sędziego „kalosza", nam w czasie tamtej walki nie będzie wolno, ani przez moment pomyśleć o ewentualnej przegranej — taka chwila będzie świadectwem tchórzostwa, psychicznego załamania — nam nie wolno będzie wtedy przegrać spotkania i nie przegramy go!

Zapatrzeni w zwycięstwo — dążyć doń będziemy, nie oglądając się za pomocą. Ufni we własne siły, świadomi mocy naszych wytrenowanych mięśni i nerwów, pokażemy przeciwnikowi, który nas wyzwie na to spotkanie, że nas — zaskoczyć nie można, że my, młodzi sportowcy jesteśmy zawsze w formie i do walki i zwycięstwa gotowi!

I Wy — starzy, lecz młodzi duchem sportowcy — i Wy, którzyście w swym życiu nie doznali przeżyć sportowych i nie chcecie, czy nie możecie docenić walorów wychowawczych sportu młodzieżowego, musicie nam uwierzyć, że w tych chwilach, gdy zajdzie potrzeba zamiany równej murawy stadionów na postrzępioną okopami zieleń pól i łąk, sportowa młodzież polska, zaprawiona w walkach sportowych, pokaże wtedy, że nietylko potrafi wyrównać rekordy swych starych, dorosłych kolegów, lecz nawet je przewyższy!

Lech Górski.

KOCHANE DESKI — BUDZĘ WAS! W KOLORZE? — BIAŁYM!

Chociaż złocista, słoneczna jesień każe zapomnieć zwykłym śmiertelnikom, że to już listopad i że za kilka dni przyjeżdża Święty Marcin na „swym białym koniu" — to jednak miłośnicy białego sportu powinni już wyciągnąć swe deski z pyłu letniego zapomnienia i przygotować je na sezon narciarski. Jakże odbywa się ów ceremoniał, będący pierwszą „jaskółką" nadchodzącej zimy?

Przede wszystkim wydobywa się narty na światło dzienne, a co za tym idzie pierwsze pytanie: **„mamusiu, gdzieś schowała moje deski?"** A mamusia posyła służącą na strych lub do piwnicy, albo co gorsza wyjmuje je z kąta kuchni. Bo mamusia nie wie — ale synek czy córeczka powinni wiedzieć, że **deski muszą odpoczywać w suchym miejscu,** poprostu w mieszkaniu, — w przedpokoju — najlepiej za szafą, aby nie spadały domownikom, a co gorsza gościom na głowę; broń Boże przy piecu lub kaloryferze!

Wreszcie znalazły się — zakurzone, brudne. Nie wnoście je z dumą do pokoju, lecz otrzyjcie z kurzu w przedpokoju lub kuchni (jeśli żyjecie w zgodzie z kucharką). Wasz pokój będzie idealnym miejscem do rozpoczęcia wstępnych prac nad „ożywieniem" waszych starych przyjaciół.

Co należy mieć pod ręką, aby przystąpić do właściwej roboty? — **Benzynę lub wiórki żelazne, klocek objętości 4 × 4 × 10 cm, deseczkę długości 20 cm, flaszeczkę oleju lnianego lub teru drzewnego i śrubokręt.**

Deski już są odkurzone — rozpinamy paski czy gumę, wyjmujemy z dziobów i ze środka drewienko, jednym słowem wszystkie przyrządy, które miały zapobiec paczeniu się drzewa przez sezon letni. Jeśli zostały one nieumiejętnie użyte — nie spełniły swego zadania w całości, a może nawet nie użyliśmy ich zupełnie, ot stały deski związane sznurkiem, byle by tylko „trzymały się kupy". Tej możliwości jednak nie przewiduję!

Chwytamy deskę — **„oj klei się",** a zaraz druga uwaga **„ale się zdarły brzegi"!** Klei się, to znaczy, że nie została zmyta po skończonym sezonie. **Do starcia smaru służy szmatka umoczona w benzynie** (uwaga na ogień!) **lub wiórki żelazne,** którymi zcyklinowujemy, czyli zdzieramy smar z powierzchni ślizgowej deski. „Zdarte brzegi" — trzeba się z tym pogodzić; nie zawsze jeździ się po „puchu" — zdarzają się na trasie: szreń, lód, a nawet kamienie. Sposób na to: **mocno zcyklinować deski,** a jeśli to nie pomoże, zheblować kilka milimetrów drzewa, nie zadużo, aby Wam wiórki zamiast desek nie zostały w ręku!



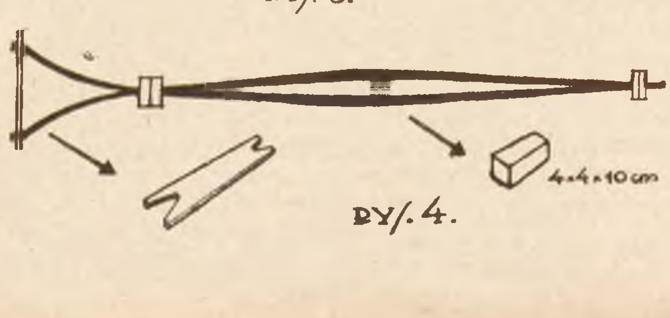
RY/. 1.



RY/. 2.



RY/. 3.



RY/. 4.

Zwróćmy uwagę, by zheblowane krawędzie nie upodobniły się do brzytwy. Brzytwy chwyta się tonący, ale się na niej nie jeździ.



Czy Twoje deski też do czegoś podobnego służą?

I oto deska pozbawiona starego smaru lśni białym drzewem. **Teraz przychodzi kolej na impregnację,** czyli zapuszczenie w drzewo odpowiedniej substancji, uodporniającej na wilgoć. Do tego służy olej lniany lub ter drzewny. Należy go podgrzać i na gorąco mocno wcierać szmatką w deskę. Czynność tę powtarzamy dopóty, aż drzewo przestanie przyjmować olej.

Skończyliśmy z częścią ślizgową narty. **Obejrzyjmy teraz „odwrotną stronę medalu".** Trzeba wyciągnąć but narciarski z szafy. Wstawiamy go w szczęki, zapinamy wiązanie i sprawdzamy **„czy nie „chodzi na boki"** — jeśli tak, pewnie śrubki, przytwierdzające szczęki do desek, rozkręciły się, a może brakuje ich nawet. Należy je dokręcić, zwracając uwagę na prawidłowe ustawienie buta, jeśli ich brak — trzeba uciec się do pomocy ślusarza, który odpowiednie śrubki dorobi, albo poprostu kupić!

Gdy mówimy o bucie — nie zapomnijmy o impregnacji skóry. Trzeba wysmarować go dokładnie **wewnątrz i zewnątrz tłuszczem na ciepło,** najlepiej olejem rycynowym, nosy wypchać papierem, jeśli macie prawidła — tym lepiej.

Zdawało by się, że „zabieg kosmetyczny" waszego sprzętu ma się ku końcowi. Przypatrzmy się jeszcze uważnie sylwetce każdej deski z osobna, a potem złóżmy je razem. Być może, że spaczyły się t. zn., że zbyt się wygięły (rys. 2) lub wyprostowały (rys. 1), szczególnie, jeśli nieumiejętna ręka chowała je na zimę. Gdy pod wiązaniem nie tworzy się charakterystyczny łuk (rys. 3), należy wstawić przed ostatecznym spięciem desek klocek objętości 4 × 4 × 10, jeśli dzioby są zbyt mało wygięte, umocować pomiędzy nimi drewienko o długości zależnie od potrzeby (rys. 4).

Już deski — jak nowe — stoją spięte i gotowe do schowa-

nia, lecz jeszcze kijki leżą nie ruszone. Zwróćmy uwagę, czy pętla nie zerwana, czy nie brakuje gwoździa przytrzymującego talerzyk, czy grot nie jest zbytnio stępiony. Postarajmy się we własnym zakresie, czy też uciekając się do pomocy specjalisty, usunąć wszelkie niedomagania kijka.

Po tym przeglądzie sprzętu narciarskiego jesteśmy przygotowani na „pierwsze boje" sezonu narciarskiego i możemy spokojnie schować deski w **suche miejsce,** czekając pierwszego śniegu.

A może już „wyrośliście" z waszych desek, może buty już nie do użytku, albo pozostał kijek samotny lub też złamany, **Redakcja poradzi Wam co należy zrobić z niepotrzebnym sprzętem narciarskim, w najbliższych numerach „Sportu Szkolnego".**

Ewunia.

BILANS LEKKOATLETY

W naszym klimacie miesiąc listopad to okres, który uznać należy za zakończenie sezonu lekkoatletycznego. Urządza się tu i owdzie jeszcze jakieś spóźnione spotkania, przeprowadza ostatnie biegi na przełaj i sezon na bieżniach jest zakończony. Ale czy też zakończyła się praca lekkoatlety? O nie! Przeciwnie. **Skończyły się przyjemności, a zaczyna się praca.**

Dobry zawodnik na zakończenie swojego sezonu sportowego powinien zrobić zestawienie z przebiegu treningu i udziału w zawodach i na podstawie tego zestawienia opracować dalszy plan pracy na okres jesieni, zimy i wiosny. Sprobujemy zrobić takie zestawienie przykładowe, z którymkolwiek z waszych kolegów w wieku np. 17 lat, który w sezonie lekkoatletycznym dochodził do 6 metrów w skoku w dal.

Wrzesień 1936 r. 2 treningi do skoków, 2 razy zawody (wyniki 5,60 i 5,70 cm), dwie rozgrywki w szczypiarniaka, dwa treningi do szczypiorniaka, lekcje gimnastyki.

Październik: startów lekkoatletycznych już nie było, 2 mecze szczypiorniaka, 2 mecze siatkówki, 4 treningi do tych gier, lekcje gimnastyki.

Listopad: trzy rozgrywki w siatkówkę, jedna rozgrywka w koszykówkę, lekcje gimnastyki.

Grudzień: podobnie jak listopad.

Styczeń 1937 r.: kilka razy na nartach, kilka razy na ślizgawce, lekcje gimnastyki, trochę gier sportowych.

Luty — jak styczeń.

Marzec — jak styczeń i luty, więcej gier sportowych.

Kwiecień — jak poprzednie miesiące; pod koniec miesiąca pierwsze wyjście na bieżnię. Trochę biegów, startów i skoków. Skoki szły ciężko, bieg był wolny i nierówny, odbicie słabe.

Maj — kilka treningów lekkoatletycznych, gry sportowe, gimnastyka.

Sezon letni: Najlepiej jest jeżeli każdy zawodnik prowadzi dla siebie ewidencję przebiegu treningów, a następnie zawodów i notuje osiągane wyniki. Przypuśćmy jednak, że nasz zawodnik tego nie robił, wobec tego scharakteryzujemy ten przebieg ogólnie i stwierdzimy, że:

1) pierwsze treningi szły bardzo ociężale,

2) przez dłuższy czas nie mógł dojść do wyników,

3) najlepszy wynik osiągnął dopiero we wrześniu 5,80 cm,

4) poprawa była niewielka (10 cm),

5) braki stylowe niemal bez zmiany,

6) w czasie zawodów zbyt wolno rozgrzewał się i nie osiągał swoich wyników, bowiem w treningu najlepsze wyniki były w 8, 9 lub 10-tym skoku,

7) słabo odbijał się i wyniki osiągał jedynie dzięki biegowi,

8) nie trafiał swobodnie na belkę (stale przekraczał belkę) itd., itd.

Cóż zatem wynika z tego zestawienia i co ewentualnie można by zrobić na sali gimnastycznej, co by w przyszłym sezonie poprawiło wyniki. W naszym przykładzie **widać jasno, że zawodnik nie przeprowadził żadnej systematycznej, już nie powiem zaprawy, ale po prostu nie dołożył żadnych starań, ażeby w czasie martwego sezonu zrobić cośkolwiek dla swojej specjalności.** Kiedy przyszła wiosna, zaczął treningi za późno i znów bez specjalnej myśli, bez specjalnego planu.

Aby już drugi raz tego uniknąć, należy po skończeniu sezonu postąpić, jak następuje:

1) zrobić bilans ubiegłego sezonu,

2) stwierdzić, jakie były braki i jakie dodatnie strony w minionych treningach i startach,

3) zastanowić się nad możliwościami usunięcia tych braków w zimie, na sali i w terenie,

4) ułożyć plan pracy i w miarę możliwości realizować go.

W naszym przykładzie różne były braki, ale przede wszystkim brak kondycji fizycznej, słabe odbicie i niepewność kroku biegowego. Dołączywszy jeszcze pewne braki techniczne w stylu, mamy cały materiał do pracy na nadchodzący martwy sezon. Trzeba tylko zorientować się w możliwościach odnośnie do miejscowych warunków i można przystąpić do opracowania planu pracy.

Ponieważ właściwie rozpoczynamy już nasz martwy sezon, a pora jest na biegi na przełaj, które są jednym z najważniejszych czynników przy pracy nad wytrzymałością, przeto **najbliższy artykuł poświęcimy biegom na przełaj, o których napisze wam p. Petkiewicz, nasz doskonały trener od biegów.** Po nim pomówię z wami o sportach uzupełniających lekką atletykę i sportach szkodliwych dla wyniku lekkiej atletyki.

J. Skład.



Nożycowy.



Kalifornijski (obrotowy). Fot. J. Skład.

SZCZEPANIAK DZIELI SIĘ Z NAMI

WRAŻENIAMI Z PARYŻA



Jeszcze wszyscy mieliśmy w pamięci wspaniały triumf, jakim była wygrana z Jugosławią, gdy nagle...

5 : 1, zachwyty Francuzów nad polską piłką nożną wprawiły nas w nowe osłupienie.

Bologna, mistrz Italii — rozgromiona!

Polska daje pokaz piłki nożnej!

Nie, dla zatwardziałego sceptyka wydaje się to zupełnie niewiarygodne. A jednak...

. . . .

Ja, przyznać muszę, byłem też jakby lekko odurzony. Chyba to wspomnienie nie tak dawnych — z przed lat dwu, może trzech — klęsk, tak mnie na sposób Tomasza ewangielicznego nastrajało?...

Musiałem się przekonać namacalnie, usłyszeć wszystko z pewnych ust, że tak powiem, „własnousznie".

. . . .

Przyłapałem p. Szczepaniaka w jego ognisku rodzinnym, wśród takiej ciepłej, domowej atmosfery. Utykał „biedaczysko" na nogę, ale cóż — trudno wymagać, żeby wielki mecz przeszedł bez echa, nie pozostawił po sobie pamiątki.

Zaproszono mnie gościnnie, a że nastrój był odpowiedni, więc zabrałem się do pracy: — „Wrażenia z Francji, chętnie; zaznaczam tylko, że nie o historii z Górą i Wilimowskim, a to poprostu dlatego, że jest ona trochę niepoważna, powiedziałbym nawet, że tego rodzaju, iż nie warto się w niej grzebać".

Przyznam, że nie byłem tym preludium zaskoczony, poszedłem jednak mojemu rozmówcy na rękę — byłem bowiem również podobnego, co on, mniemania.

Zagadnąłem o przeciwników.

— No wie pan, ciężko było. Wprawdzie niebiosa nam sprzyjały. Włosi, grający zupełnie bez stopping'ów, mający największy swój atut w szybkości, musieli na śliskim terenie z niego zrezygnować.

Jeśli chodzi o pierwszy mecz, to Francuzi ci, a właściwie nie Francuzi (w reprezentacji ligi północnej gra zaledwie kilku graczy narodowości francuskiej, reszta cudzoziemcy) są bardzo mocną drużyną. Należy pamiętać, że na rozkładzie mają oni takich przeciwników, jak angielski Sunderland (4 : 1), a zatem muszą grać naprawdę dobrze.

— A nasi?

— Wszyscy dali z siebie naprawdę maximum, zdaje się, że głosy prasy francuskiej, wyrażającej się o naszej reprezentacji w samych superlatywach, nie są jednak przesadzone.

— Jeśli chodzi o poszczególne formacje, to podkreślić należy doskonałą grę ataku. Może Habowski był trochę słabszy, doskonały był za to Piontek. Wprawdzie jego gra nie jest tak efektowna, jak Wilimowskiego, ale za to nadzwyczaj produktywna. Piontek, to wspaniały łącznik: jest wszędzie, gdzie potrzeba i zawsze w porę, a przy tym dobrze strzela.

Zresztą przyznać trzeba, że ci Ślązacy grają w ataku naprawdę dobrze.

Pomoc w pierwszym dniu była może nieco słaba, to znaczy boczni, bo Nytz grał dobrze. Natomiast z Bologną wszystko już było w porządku: Kotlarczyk był znowu starym „Kotlarzem", a Góra też wypadł o wiele lepiej.

O obronę nie pytam, ciekawi mnie tylko zdanie Szczepaniaka o Gałeckim, jako partnerze.

— Z Gałeckim naprawdę świetnie się czuję, poprostu dlatego, że rozwiązuje on grę taktycznie: wie kiedy ma iść do przodu, kiedy ma pozostać w tyle, co choćby już ze względu na spalone jest bardzo ważne.

— A Madejski?

— Ma niewątpliwie wielką przyszłość przed sobą, ale jest strasznie nerwowy, Krzyk już jest o wiele spokojniejszy.

— Jeśli chodzi o całokształt wyprawy, przyjęcie — to byli panowie z niego zadowoleni?

— Wie pan, na takich wyjazdach jest zawsze wesoło, humory dopisują, o co starają się zwłaszcza weseli Ślązacy. Przyjęcie? We Francji nie ma zwyczaju urządzania wielkich bankietów, jak to ma np. miejsce w Szwecji. Zapraszają po meczu na lampkę szampana i to wszystko.

— Z którego wyjazdu reprezentacji wyniósł pan najmilsze wspomnienia?

— Bardzo miło było w Sztockholmie w 1930 r., kiedy to wygraliśmy 3 : 0. (Szczepaniak grał tam w ataku, na skrzydle).

— A jeśli chodzi o porównanie poziomów: teraz i przedtem?

— Trudno powiedzieć. Zmienił się przede wszystkim styl gry, który przecież ulega ciągłym ewolucjom. Wtedy (w Sztockholmie) atak — to indywidualiści, grał wszak tam: Szperling, Smoczek, Pazurek. Teraz cała piątka stanowi jedną całość.

Schodzimy trochę na osobę Szczepaniaka.

— Grał pan już i na skrzydle i na środku pomocy, teraz wreszcie na obronie — gdzie się pan właściwie najlepiej czuł?

— Wszędzie było dobrze. Zresztą ja jestem zdania, że każdy wszędzie może grać. Technika jest tak samo tutaj potrzebna, jak i tam. Może wyjątkową pozycją jest środek pomocy: wyjątkową, a zarazem bodaj że najważniejszą w ogóle w drużynie. Tutaj trzeba mieć naprawdę dobre płuca.

Późno już było, pożegnałem więc p. Szczepaniaka, jego miłą żonę i uroczą córeczkę, która była zachwycona wspaniałym wielkim misiem, którego jej tatuś przywiózł „z Paiza".

A. D.

CZY POTRAFISZ?



W poprzednim numerze „Sportu szkolnego" opisaliśmy „stanie na barkach", załączając rysunki i zdjęcia, które miały wam ułatwić wyuczenie się tego ćwiczenia. Dla tych, co opanowali tę „sztukę" i dochodzą do poz. pionowej bez specjalnych trudności — podajemy dalsze ćwiczenia oparte na poprzednich już opanowanych. **Jednym z tych ćwiczeń jest „przerzut ze stania na barkach".** Wykonanie przerzutu odbywa się tutaj w formie „ułatwionej", gdyż współćwiczący kolega, który leży na ziemi, znacznie pomaga przy wykonaniu przerzutu, a to przez podtrzymanie padającego na plecy kolegi, pod łopatkami. Pomoc ta będzie tylko wtedy pożyteczna, a wykonanie przerzutu bezpieczne, gdy leżący będzie miał w chwili **obrotu ciała** skaczącego ramiona **całkowicie wyprostowane i utrzymane w pionie.** Takie utrzymanie ramion daje stałe punkty oparcia dla skaczącego i ułatwia wykonanie ćwiczenia. Nieznaczne nawet ugięcie ramion przez leżącego lub też przesunięcie ich ułożenia pionowego (zwłaszcza wtył) — uniemożliwia właściwe wykonanie przerzutu. Stojący na barkach, w pierwszych próbach po ustaleniu poz. pionowej, przesuwa środek ciężkości przez punkty oparcia i wyginając ciało w niewielki łuk pada na plecy — wsparty na rękach leżącego kolegi. W czasie obrotu ciała należy się zachować spokojnie i czekać aż stopy zetkną się z podłożem. Jeżeli tylko leżący utrzyma ramiona wyprostowane — upadek nie nastąpi.

W czasie wykonywania przerzutu pamiętać należy o utrzymaniu nóg wyprostowanych i złączonych. **Przy pierwszych próbach chłopców mniej odważnych należy ochraniać!** W miarę zdobywanej wprawy należy przerzut wykonywać z postawy przed leżącym, za pomocą bezpośredniego przejścia do oparcia na barki i przerzutu.

Wykonanie przerzutu z rozbiegu 2—3 kroków będzie dalszym jego udoskonaleniem. Przy przerzucie z rozbiegu zwrócić należy uwagę na odbicie początkowo jedną nogą, a następnie obunóż, i oparcie rąk w odpowiednich miejscach na udach, oraz takie wychylenie barków i głowy do przodu, aby ułatwić leżącemu podstawienie dłoni pod plecy w chwili wykonania przerzutu. Leżący ogranicza swą rolę do szybkiego krótkiego wsparcia skaczącego pod łopatkami, **wsparcie to jest równocześnie odepchnięciem** skaczącego ku górze. Jeśli to odepchnięcie zostało wykonane w odpowiedniej chwili, lot skaczącego będzie wysoki a sam przerzut dużo ładniejszy.

Załączone rysunki zapoznają w dostateczny sposób z techniką przerzutu ze wsparciem na barkach.

Jotka.

STOICKI UŚMIECH

(NOWELA PIŁKARSKA)

Minęła przerwa. Drużyny znów wyszły na boiska. Dopiero co zakończony czterdziestopięciominutowy okres gry nie dał konkretnego wyniku. A tłumy tylko tego chciały. Niech finałowy mecz o pucharowe mistrzostwo Polski zakończy się 0 : 0, to będzie musiał być powtórzony. Więc będzie jeszcze jedno ciekawe spotkanie.

Tymczasem na boisku rozpoczęła się gra: sędzia dał znak i drużyny ruszyły do ostatecznego boju. I znów gra była równorzędna.

Co chwila piłka przechodziła z jednej połowy boiska na drugą. Ledwie niebiesko-biały atak „Olimpii" przeszedł linię środkową, już natychmiast niezawodna, wszędobylska pomoc czy obrona biało-czerwonej „Varsovii" odbierały mu piłkę i wysyłały w pole własnemu atakowi. A bramkarze byli prawie niezatrudnieni. Szczególnie ten wysoki, pięknie zbudowany Jurek Toleski z „Varsovii". Mimo wysokiej klasy gry nie był on lubiany przez publiczność, bo gole mogły wpadać wszystkimi rogami (choć bardzo rzadko wpadały), a on uśmiechał się tylko.

Licznie usadowieni na trubunach kibice i zwolennicy „Varsovii" byli spokojni o ostateczny wynik meczu. Przecież ich klub słynie ze swej ostatniej „półgodzinki", kiedy wszystkie drużyny słabną, a on dzięki kondycji strzela najwięcej goli.

I kapitan drużyny też był spokojny. Przecież cała jedenastka była doskonale nastawiona psychicznie, a to już połowa zwycięstwa.

— Byle tylko strzelić pierwszego gola!

— Strzelimy pierwszą bramkę, a mistrzostwo mamy w kieszeni, bo nerwy przeciwników nie wytrzymają.

Ale tak myśleli przecież i „Olimpijczycy" i oni chcieli zdobyć mistrzostwo. Chcieli nagrody za wytrwałość, z jaką pracowali na boisku i poza nim, szykując się do spotkań.

Szczególnie znakomity center napadu poprostu szalał z piłką , driblując wszystkich przeciwników pokolei. Ale cóż, partnerzy nie zawsze odpowiadają.

O! Właśnie nadarzyła się okazja!

Gdy otrzymał piłkę, niepotrzebnie ruszył na niego oprócz pomocnika i obrońca. Zręczną fintą oszukał obu, stanął oko w oko z bramkarzem i strzelił.

Ale Jerzy był na miejscu: wprost pożerał piłkę oczyma i czekał spokojnie na strzał. A gdy silnie plasowany „szczur" prysnął po ziemi z milimetrową dokładnością na sam róg, on w jednej sekundzie pięknie zarobinsonował i za chwilę piłka miała stać się jego łupem.

Niestety! Tocząca się szalonym pędem piłka natrafiła na polu bramkowym na nierówność terenu i zmieniła w mgnieniu oka kierunek.

Nie pomógł „wariacki" skręt Jurka, który tyle razy ratował w podobnych sytuacjach.

Gol został odgwizdany.

A on wstał, wybił piłkę i za chwilę wrócił do bramki ze stoickim uśmiechem na ustach, choć serce rwało mu się na strzępy.

Na trybunach rozpętała się w jednej chwili burza. Przez jego nonszalancję „Varsovia" straciła mistrzostwo, a może straci i publiczność we własnym mieście. A on jeszcze się uśmiecha.

I natychmiast tysiąc gardzieli zawyło wśród gwizdów:

— Z boiska! Patałach! Usunąć go!

A on stał i uśmiechał się tylko, mimo iż wiedział, że kapitan drużyny się waha.

Jednak mimo okrzyków i gwizdów pozostał na straży swej „świątyni", bo nie było godniejszego zastępcy, bo do kapitana zgłosił się obrońca i wytłumaczył mu, że to on zawinił gola, choć bramkarz go puścił.

I kochany kapitan poklepał Toleskiego po ramieniu i rzekł:

— Trzymaj się Jur! To był przypadek, ale dopiero teraz będzie piekło.

Jurek uśmiechał się tylko, bo wiedział, że teraz będzie lawina strzałów, które on musi powstrzymać i choć by z narażeniem życia, ale powstrzyma.

A biało-niebiescy „Olimpijczycy" znów natarli z wściekłością. Chcieli wyższego i pewniejszego zwycięstwa nad załamanym psychicznie (można to było zauważyć) przeciwnikiem. Oczekiwana „półgodzinka" nie nadchodziła. Bezmyślne drwinki widzów doprowadzały całą drużynę do rozpaczy. Jedynie Jurek ze swoim stoickim uśmiechem grał wspaniale.

Wybiega, piąstkuje, wybija na korner, a jak to nie starczy to piersiami i głową bierze wszystkie strzały, wszystkie nieuchronne gole. Piłka wprost lepi się do niego, jakby magnes na nią w ręku miał.

I on, który wyprowadził drużynę z równowagi,teraz ją wszystkim przywracał.

I trybuny się odmieniły: oniemiałe początkowo na widok fenomenalnej gry bramkarza, zaczęły dopingować swych ulubieńców. Otucha wstąpiła do serc graczy, uwierzyli, że tamto to był tylko przypadek i poczęli przeciwstawiać się „Olimpii".

Ale wskazówka zegara zbliżała się nieuchronnie do cyfry czterdzieści pięć. Jeszcze tylko dziesięć minut gry zostało. Już chyba wynik nie ulegnie zmianie. Ale oto prawe skrzydło „Varsovii" złapało daleki wykop Jurka i scentrowało. Piłkę dostał lewy łącznik, przerzucił do środka, a jego prawy kolega strzelił z najmniej spodziewanej pozycji tak, że bramkarz ani drgnął, a piłka zatrzepotała w siatce.

Stadion zadrżał od braw. Mistrzostwo jeszcze nie stracone. Wszak to remis. Zawody będą powtórzone, bo teraz, w ciągu tych kilku minut, w takim napięciu, to już gola strzelić niesposób.

Nagle stała się rzecz niemożliwa, rzecz której się najmniej spodziewano. Oto atak „Varsovii", odzyskawszy swą dawną bojowość wyciągnął bramkarza przeciwników z bramki i strzelił. Sytuację uratował przytomny obrońca, odbijając piłkę ręką. Na minutę przed końcem meczu miał być wykonany decydujący o wyniku rzut karny.

Ale komu powierzyć jego wykonanie; wszak najbardziej rutynowani gracze trzęśli się, jak liście osiki.

Wtem wzrok kapitana padł na opartego o słup bramki Jurka, który uśmiechał się tylko. On, bramkarz, będzie egzekutorem karnego. On nie zawiedzie.

Nikt nie protestował. Stadion zaległa cisza. Jerzy zbliżył się do piłki, ustawił ją jak należało, i w chwilę potem pchnięta ledwie dostrzegalnym ruchem nogi poleciała wprost na sztangę. Bramkarz „Olimpijczyków" rzucił się na nią, jak tygrys. Napróżno! Piłka „amerykanem" weszła do bramki; strzał był nie do obrony. Nikt nie wini niebiesko-białego bramkarza. Znakomity center napadu podchodzi do Jurka i gratuluje mu zdobytego mistrzostwa, bo oto rozległ się gwizd, oznajmiając koniec gry.

Najzagorzalsi przed chwilą przeciwnicy Jurka porwali go na ramiona i zanieśli do szatni, bo wiedzieli, że to nie „Varsovia" zdobyła mistrzostwo, a jej fenomenalny i spokojny bramkarz.

A na ustach Jurka kwitł stoicki uśmiech.

Stefan Trzciński.
Gimn. im. jen. Jasińskiego.

NOWY SPORT — ŻEGLARSTWO

Polacy są z natury „szczurami lądowymi" i dopiero w ostatnich latach, w latach niepodległości zbliżyliśmy się do wody, poznali ją i dopiero obecne młode pokolenie odbiera wychowanie wodne. Jako jeden z środków wychowawczych stosowany jest stary, bo w Anglii i Holandii już w XVII wieku znany, a do Polski niedawno przybyły, sport: żeglarstwo. Zasługuje on na to wyróżnienie i na rozwój z nim związany w całej pełni.

W przeciwieństwie do lekkoatletyki, footbalu czy boksu,





najbardziej popularnych dziś sportów, jednocześnie nie mających żadnego uroku, nie dających żadnej estetycznej przyjemności, wyrabiających li tylko zwierzęcą stronę naszego organizmu, żeglarstwo samo w sobie jest wynalazkiem ludzkim, rozumowym i wszystkie czynności na łodzi nie są mechanicznym ćwiczeniem mięśni, lecz połączone są z pewnym doznaniem estetycznym oraz wyrabianiem umysłu i charakteru.

Ileż emocji, ileż nadzwyczajnych napięć, nigdzie niespotykanych, przeżywamy na żaglówce, gdy w niebezpiecznej walce z wodą i wiatrem zwyciężać musimy rozhukane żywioły. Wiatr gna łódź, przechyla ją, fale nią rzucają, zalewają pokład, a sternik zmoczony, zziębnięty wysilać musi całą wolę, by nie wypuścić ze zgrabiałych rąk liny, by utrzymać rwący się ster, by skupioną uwagą opanowywać nieustannie całość ruchów łodzi, harmonizować wszystkie jej czynności. Ileż skupienia, zimnej krwi, orientacji, hartu ciała, zręczności i doświadczenia trzeba, by zapanować nad sytuacją, by ujarzmić siłę rozbestwionych żywiołów i wyzyskać ją na własny pożytek.

Albo jednocześnie ileż niewypowiedzianego czaru ma jazda żaglówką w cudną, rozsłonecznioną pogodę, gdy lekki wiatr kładzie delikatnie łódź na burtę, woda tysiącem odcieni się mieni, a na ustach wytryska pieśń „Santa Lucia".

Tyle czaru, uroku nie posiada zapewne żaden sport, żaden też sport zapewne nie wyrabia w takim stopniu jednocześnie i hartu ciała, i zręczności, szybkiej orientacji, zimnej krwi, uwagi, siły woli, zaznajamiając nas jednocześnie z życiem wody, meteorologią itd. itd.

Nic też dziwnego, że zarówno L. M. K., jak Z. H. P. i inne organizacje położyły tak wielki nacisk na ten sport i mimo trudnych warunków materialnych, budują ośrodki żeglarskie nad morzem i jeziorami, gdzie corocznie kadry młodzieży przechodzą wspaniałą szkołę życia.

Żeglarstwo zamyka w sobie swój nadspodziewanie obfity język, swoje prawa, etykietę, tradycje, przesądy, piosenki, powiedzenia, dowcipy, posiada swój sposób myślenia, posiada swego człowieka — żeglarza. Żeglarzem może być młody, stary, kobieta, w każdym razie osoba zdrowa, pełna energii i w życiu wodnym rozmiłowana. Opalona twarz, charakterystyczny chwiejny chód, fantazyjna chustka piracka, wymyślnie sporządzone spodnie, nóż fiński na sznurkowym pasku, bransolety, amulety itp., oto zewnętrzne cechy żeglarza w służbie czynnej.

Dla dyletanta świat ten jest zupełnie obcy, jednak przyciąga go, zaciekawia, by wreszcie urobić sobie nowego zwolennika tego sportu, nowego żeglarza. A żeglarzem zostaje się na całe życie.

Jan Winczakiewicz.

Z BOISK SZKOLNYCH

TARNOWSKIE GÓRY

GIMNAZJUM Z PIEKAR ŚL. POKONANE W PIŁCE NOŻNEJ, SIATKÓWCE I KOSZYKÓWCE.

Dnia 23.X. 37 przyjechała do nas drużyna gimnazjalna z Piekar, celem rozegrania meczu w piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę. Mecz ten zapowiadał się tym bardziej interesująco, że niedawno gimnazjum z Piekar wystąpiło z naszego M. K. S.-u, a wobec zbliżających się mistrzostw M. K. S-ów chcieliśmy się przekonać, jaką stratę z tego powodu ponieśliśmy. Okazało się, że jest to strata niewielka, bo tak samo, jak ubiegłego roku szkolnego i w tym roku nie bylibyśmy mogli skorzystać z ich graczy.

Nie przedstawiali oni takiej klasy, jak nasi zawodnicy. Może tylko w siatkówce kol. Wicik i Kozieł byliby brani do naszej reprezentacji. Z tego więc powodu zawody stały pod wyraną przewagą naszej drużyny. Najwidoczniejszą przewagę mieliśmy w piłce nożnej. Wynik 3 : 1 nie odpowiada zupełnie przebiegowi gry, powinien być znacznie wyższy. Tak niski wynik zawdzięczają Piekary temu, że gracze nasi nie wysilali się zbytnio i poniekąd lekceważyli przeciwnika, a do tego mieliśmy i pecha, zaprzepaszczając szereg idealnych pozycji. Bramki dla naszego gimnazjum zdobyli kol. Domagała 2, Stareczek 1, a dla Piekar w ostatnich minutach gry prawy łącznik z przedboju. Sędzia kol. Urbaczka naogół dobry.

Zawody w koszykówce i siatkówce ze względu na spóźnioną porę odbyły się przy oświetleniu elektrycznym w sali naszego zakładu. W siatkówce Piekary próbowały nawiązać równorzędną walkę, co im się zresztą z początku udawało lecz gdy nasi zawodnicy rozegrali się nie doszli już do głosu. Mecz wygraliśmy w stosunku 2 : 0 (15 : 6, 15 : 10).

Najciekawsze były zawody w koszykówce. Mecz był prowadzony w niezwykłym tempie i należał do dosyć ładnych, szkoda tylko, że gimnazjum z Piekar zagrało dosyć brutalnie. Jeżeli chodzi o naszą drużynę, nie jest ona jeszcze w formie zeszłorocznej. Nie wychodzą jeszcze bardzo dobrze rzuty na kosz, kombinacje są jeszcze dosyć prymitywne, lecz miejmy nadzieję, że po paru jeszcze treningach uzupełni swoje braki i będzie dostatecznie przygotowana do obrony tytułu mistrza w koszykówce w tegorocznych mistrzostwach M. K. S-ów.

Wróćmy jednak do naszego meczu z Piekarami. Otóż pokonaliśmy je łatwo w stosunku 22 : 8 (10 : 4). Z naszej drużyny na wyróżnienie zasługuje kol. Drewniok, z drużyny gości kol. Wicik.

Tak więc drugi nasz tegoroczny występ na arenie międzyszkolnej zakończył się pełnym naszym sukcesem.

Czekamy na dalsze sukcesy!!!

TABELA MISTRZOSTW MIĘDZYKLASOWYCH W KOSZYKÓWCE I SIATKÓWCE

W turnieju zimowym koszykówki i siatkówki każda z drużyn ma już za sobą po 2 mecze w obu grach. Podajemy tabelkę.

Koszykówka:

1) kl. VIII 4 pkt, st. k. 60 : 7, 2) kl.IVA 4 pkt, 61 : 15 k., 3) kl IVB 3 pkt, 25 : 24 k., 4) kl I LH 2 pkt, 35 : 21 k., 5) kl. IIIB 2 pkt 53 : 38 k., 6) kl. I LP 2 pkt, 24 : 57 k., 7) kl. IIA 2 pkt, 20 : 53 k., 8) kl IVC 1 pkt, 17 : 42 k., 9) kl IIB 0 pkt 22 : 33 k., 10) kl. IIIA 0 pkt, 18 : 45 k.

Siatkówka:

1) VIII 4 pkt, 4 : 1 (74 : 50), 2) IVA 4 pkt, 4 : 1 (63 : 54), 3) IIIB 2 pkt, 3 :2 (59 : 37) 4) ILH 2 pkt, 3 : 2 (55 : 61), 5) I LP 2 pkt, 2 : 2 (55 : 39), 6) IIIA 2 pkt, 2 : 2 (47 : 50), 7) IIA 2 pkt, 2 : 2 (38 : 41), 8) IVB 2 pkt, 2: 3 (64 : 54), 9) IVC 0 pkt, 1 : 4 (49 : 74), 10) IIB 0 pkt, 0 : 4 (20 : 60).

W trzeciej kolejce turnieju w koszykówce przypuszczalnie zwycięzcami będą: IV A, IIIb, I LH, IIIa i VIII, w siatkówce faworytami są te same drużyny, tylko zamiast IIIb zwycięży prawdopobnie I LP. Zresztą niespodzianki u nas są dość częste.

ZAWODY TOWARZYSKIE Z K. S. STRZELEC

W sobotę, dnia 30 b. m. nasze Gimnazjum rozegrało z K. S. Strzelec Tarn. Góry towarzyskie zawody o charakterze treningowym w szczypiórniaku i koszykówce.

Szczypiorniak 8 : 7 (3 : 4) dla naszej drużyny. Gra wyrównana. Najlepszym graczem w naszej drużynie okazał się Swoboda, zdobywca 6 bramek, 1 bramkę strzelił Pokojski i 1 Dudek. W dryżynie Strzelce najlepiej zagrał Walke. Nasza drużyna po przerwie grała w dziesiątkę z powodu kontuzji Świerca.

Koszykówka 18 : 12 (12 : 6) na korzyść naszej drużyny. W drużynie naszej grało trzech zawodników rezerwowych. Nasi zagrali mimo rezerwowego składu bardzo ładnie i wygrali zasłużenie. Na ogół spodziewano się naszej porażki.

ZAWODY TOWARZYSKIE MIĘDZYKLASOWE

W **koszykówce** I kl. lic. ped. pokonała repr. klas IIa i IIb 19 : 4 (10 : 4), a w **siatkówce** 2 : 0 (17 : 15, 15 : 3), klasa IIa — kl IIb 2 : 0 (15 : 8, 15 : 8).

ZAWODY TRENINGOWE Z K. S. STRZELEC TARN. GÓRY.

Dnia 26.X br rozegrała reprezentacja naszego zakładu treningowy mecz w koszykówce z K. S. Strzelec rewanżując mu się za ostatnio poniesioną porażkę z powodu rezerwowego składu naszej drużyny. Mecz ten wygraliśmy łatwo w stosunku 20 : 10 (14 : 1).

TOWARZYSKIE ZAWODY MIĘDZYKLASOWE W KOSZYKÓWCE

IIIb — IIIa 12 : 3 (10 : 0)
IIIb rez — IIIa rez 3 : 12 (2 : 6)
IIa — IIb 18 : 14 (8 : 4)
IIIb — IIIa 6 : 2 (2 : 2)

Markowiak Ludwik

PRZEWORSK!

Kółko Sportowe przy naszym Gimnazjum zostało założone przed 2-ma laty. Dużą żywotność wykazało w ubiegłym sezonie, organizując cały szereg imprez ze wszystkich dziedzin sportu. Najpopularniejszą gałęzią sportu w naszym Gimnazjum jest piłka siatkowa, gdyż gra się w nią od 1 aż do 8 klasy. W ubiegłym sezonie rozegrano 8 spotkań w piłkę siatkową dziewcząt, w tym międzyszkolnych 3, międzyklubowych 5, z tego wygranych 6 i przegranych 2. Spotkań chłopców odbyło się 9, z tego wygranych 6 i przegranych 3. Drugą najpopularniejszą gałęzią sportu jest lekka atletyka.

Wyniki koleżanek:

60 m. Kapusta Maria 8,2 sek., Jurkiewicz Anna 8,2 sek.; **wzwyż:** Pocałuń Iza 1,30 m, Hanejko Janka 1,28 m; **w dal:** Kapusta Maria 4,26 m, Jurkiewicz Anna 4,20 m; **dysk:** Mucha Filomena 25,90 m; **w dal z miejsca:** Kapusta Maria 2 m; **4 × 75 m:** 43,7.

Wyniki kolegów:

100 m: Chudzik Władysław 12,5 sek; **skok w dal** Jurkiewicz Aleksander 5,91 m; **granat:** Chudzik Wł. 64,30 m; **oszczep:** Pysz Stanisław 34,55 m.

W strzelaniu najlepsze wyniki osiągnęły kol.:
Kapusta Maria 73 pkt. na 100 możliwych, Pocałuń Iza 72 pkt, Marć Zofia 66 pkt., Mirkiewicz Aleksandra 58 pkt., Gąssowska i Maciejewicz 50 pkt.

Pocałuń Iza.

TU K. S. „VIS“ PRZY GIMN. IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Rok bieżący to właściwie 11 rok pracy sportowej na terenie przede wszystkim gimnazjum, a pośrednio przez urządzanie szeregu różnych imprez, na terenie całego Poznania.

W związku z obchodzonym dziesięcioleciem (1926—1936) naszego koła sportowego, należy wspomnieć o zorganizowanym w ubiegłym roku turnieju piłki nożnej o mistrzostwo szkół średnich Poznania, który został zapoczątkowany dzięki inicjatywie naszego Gimnazjum na wzór międzyszkolnego turnieju o mistrzostwo piłki nożnej w Warszawie.

Staraniem naszego Gimnazjum powstały pierwsze kursy szermiercze, które początkowo miały charakter gimnazjalnych, a później M. K. S-u. Treningi prowadził znany szermierz p. p. Kazimierowicz, a obecnie przejął p. Zagacki.

Nie tylko zajmujemy jedno z przodujących miejsc w piłce nożnej, czy w lekkiej atletyce, nie mówiąc już o szermierce, lecz i w koszykówce, zajęciem pierwszego miejsca w turnieju urządzonym przez Gimn. K. S. Jarocin, czy w mistrzostwach szkół średnich rozegranych w hali o nagrodę firmy „Start”, potwierdziliśmy opinię najlepszej drużyny w Poznaniu, jak i na prowincji.

Omówiwszy po krótce działalność naszego kółka, należy poświęcić kilka słów naszym wychowankom. Takie asy koszykówki jak Łój i Różycki, czy doskonale zapowiadający się bramkarz w szczypiorniaku Andrzejewski, dzisiaj na polu sportowym zajmują zaszczytne pozycje i godnie reprezentują barwy Polskie.

W roku bieżącym zwróciliśmy specjalną uwagę na gry sportowe. W piłce nożnej rozegraliśmy dotychczas dwa mecze, które zakończyły się naszym zwycięstwem. Wygraliśmy z Coll. Marianum 3 : 2 i G. K. S. „Hellada” z Kościana 5 : 0. W koszykówce pokonaliśmy zespół Gimn. ze Środy 32 : 31, a w szczypiorniaku zremisowaliśmy z Gimn. Schillera 5 : 5 i pokonaliśmy drużynę gimn Marcinkowskiego 13 : 4 i gimn. Bergera 5 : 3.

Największym jednak naszym sukcesem było zajęcie pierwszego miejsca we florecie przez Reichelta i w szabli przez Kubskiego w mistrzostwach Polski juniorów, które odbyły się w Poznaniu. Sukcesy te zawdzięczamy ambicji sportowej wszystkich naszych zawodników oraz wytężonej pracy opiekuna koła p. p. Kazimierowicza.

St. Markowski.

I GIMNAZJUM MIEJSKIE W WARSZAWIE.

Dnia 23.X. odbył się bieg na przełaj, jako jedna z konkurencji o „Gladiatora”. Trasa biegu prowadziła naokoło Agrykoli i wynosiła ok. 2.600 m. Zwycięstwo odniósł Wł. Baczyński z kl. III-B w czasie 9:00,2 sek., 2) Szewczyk, 3) Dąbrowski.

Kl. IV — mistrz w siatkówce g. Przeworsk. Stoją od prawej — Hanejko, Pocałuń, Pawłowska, Jurkiewicz, Bembenek, Kapusta.



Szermierze K. S. „Vis”. — Poznań.



1. Tabela obejmuje wyniki do Nr 9 Sportu Szkolnego włącznie — dokończenie w następnym numerze.

2. Przypominamy, że z wyników nadesłanych uwzględniamy jedynie te, które są poświadczone przez wychowawcę fizycznego i podają datę, miejsce i charakter zawodów.



3. Przystąpilibyśmy chętnie do ułożenia podobnej tabeli i w pływaniu, lecz brak nam wyników. O ile posiadacie protokóły z zawodów pływackich — nadeślijcie je do nas!

LISTA 10 NAJLEPSZYCH WYNIKÓW LEKKOATLETYCZNYCH.

60 m.
1) Rduch (Ostrowiec) 6,8 sek.
2) Omarski (Grodzisk Wkp.) 7,1 sek.
3) Bretsznajder (Kutno) 7,2 sek.
4) Skorupski (Ostrowiec) 7,2 sek.
5) Stachowiak (Kościan) 7,2 sek.
6) Kusztal (Kutno) 7,2 sek.
7) Urbański (Kutno) 7,3 sek.
8) Gosławski (Jasiński W-wa) 7,5 sek.
9) Szczygielski (Jasiński W-wa) 7,6 s.
10) Kotuła (Gimn. klas. Chorzów) 7,6 s.

100 m.
1) Stanisławski (Sob. Grudz.) 11,2 sek.
2) Pieńkowski (Pader. Poznań) 11,3 s.
3) Ogrodowczyk (Leszno) 11,3 sek.
4) Wójcik (Mińsk Maz.) 11,4 sek.
5) Omarski (Grodzisk Wkp.) 11,4 sek.
6) Bogdan (Skierniewice) 11,4 sek.
7) Brzeziński (Mick. Wilno) 11,4 sek.
8) Ginter (Szk. handl. Wilno) 11,4 sek.
9) Guenther (Goethe Grudz.) 11,5 sek.
10) Pilarski (Marcink. Poznań) 11,6 sek.

200 m.
1) Stanisławski (Sob. Grudz.) 22,7 sek.
2) Bogdan (Skierniewice) 24,2 sek.
3) Popławski (Łowicz) 24,4 sek.
4) Knopkiewicz (Szk. budowy maszyn Grudziądz) 24,5 sek.
5) Paderewski (Chr. Grudz.) 24,6 sek.
6) Rosse (Skierniewice) 24,6 sek.
7) Wolny (Żywiec) 25,8 sek.
8) Błachociński (Żywiec) 26,0 sek.
9) Jezierski (Żywiec) 26,8 sek.

400 m.
1) Konopnicki (Chr. Grudz.) 55,3 sek.
2) Wojciechowski (Chr. Grudz.) 55,8.
3) Paderewski (Chrobry Grudz.) 56,0.
4) Machucke (Goethe Grudz.) 56,3.
5) Grabowski (Skierniewice) 57,2.
6) Pajączkowski (Skierniewice) 59,4.
7) Miąsko (Tarnobrzeg) 60,9.
8) Gaj (Tarnobrzeg) 61,0.
9) Katrusiak (Tarnobrzeg) 61,3.
10) Jeziorski (Żywiec) 61,9.

800 m.
1) Wojciechowski (Chr. Grudz.) 2:13,2.
2) Konopnicki (Chr. Grudz.) 2:14,7.
3) Popiołek (Kościan) 2:15,1.
4) Czarnowski (Chr. Grudz.) 2:15,1.
5) Siemiątkowski (Marc. Pozn.) 2:19,3.
6) Holewski (Marc. Poznań) 2:19,4.
7) Antkowiak (Pader. Poznań) 2:19,6.
8) Bączkowski (Marc. Poznań) 2:22,3.
9) Pietrusiński (Lic. dr. W-wa) 2:23,0.
10) Błachociński (Żywiec) 2:23,0.

1.500 m.
1) Tydelski (Szk. b. m. Grudz.) 4:29,8.
2) Olszewski (Starogard) 4:37,0.
3) Wojciechowski (Chr. Grudz.) 4:37,6.
4) Czarnowski (Chr. Grudz.) 4:38,0
5) Mogetycz (Białokrynica) 4:38,8.
6) Szkoc (G. M.-P. Chorzów) 4:41,4.
7) Rzewuski (PST Wilno) 4:43,2.
8) Kowalewski (Dubno) 4:44,5.
9) Kulinkowski (PST Wilno) 4:44,8.
10) Morawiec (MIKH Chorzów) 4:45,0.

Skok wzwyż.
1) Mokszki (Sobieski Grudziądz) 175.
2) Kałdonek (G. M. P. Chorz.) 167,5.
3) Reiske (MIKH Chorzów) 167,5.
4) Gabsiewicz (PST Wilno) 167.
5) Siemiątkowski (Marcink. Poz.) 166.
6) Kowalewski (Dubno) 165.
7) Ostrouchow (Dubno) 165.
8) Mazurowski (Starogard) 165.
9) Nowicki (Przasnysz) 164.
10) Łopuszyński (Mińsk Maz.) 162.

Skok w dal.
1) Kowalewski (Dubno) 649.
2) Bobek (PST Wilno) 628.
3) Oleszczuk (PST Wilno) 627.
4) Kucharski (Chrobry Grudz.) 624.
5) Kołczewski (Szk. b. masz. Gr.) 622.
6) Kossowski (Wolsztyn) 614.
7) Pieńkowski (Paderewski Poz.) 611.
8) Omarski (Grodzisk Wkp.) 604.
9) Cybulski (Chrobry Grudz.) 604.
10) Staryński (Mława) 603.

TU KORPUS KADETÓW NR 2 IM. MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA W RAWICZU.

Na początku ubiegłego miesiąca nasz kierownik wychowania fizycznego p. kapitan Borkowski Stefan ogłosił konkurs pod hasłem „Szukajmy sześciu najwszechstronniejszych sportowców korpusu". Obok konkurencyj lekkoatletycznych brano pod uwagę: tenis, pływanie, boks, koszykówkę, siatkówkę, szczypiorniak, piłkę nożną i hokej na lodzie.

Rzecz zrozumiała, że konkurs ten nie minął się z celem, no bo jakże? Każdy pragnął zdobyć maksimum punktów i tymsamym musiał startować we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych, bo zdobywca pierwszego miejsca zdobywał 6 punktów itd. aż do szóstego, który zdobywał 1 punkt.

Ten sposób punktacji dawał szanse tym tak zwanym „średniakom", którzy plasowali się gdzieś w środku, ale... często.

Takie same zawody urządzono kadetom młodszych kompanii, z tą tylko różnicą, że punkty za gry dostawali kadeci biorący udział w drużynach reprezentacyjnych poszczególnych kompanii.

W zawodach mogli startować wszyscy, oprócz naszego asa atutowego — Górzyńskiego. Zawodnik ten był już na obozie przed meczem Niemcy — Polska, jego wyniki to: 100 m = 10,9 s., 200 m = 23 s., skok wdal 6,76 m, wzwyż 169,5, kula 5 kg = 15,40, trójskok = 13,37. Obok tego jest on podporą naszego szczypiorniaka, kosza i hokeju. Pierwszeństwo jego nie ulegało wątpliwości, tym samym tłumaczy się fakt, że p. kpt. Borkowski dopuścił go do zawodów poza konkursem.

Po ukończeniu zawodów klasyfikacja wygląda następująco:

1) Krzyszkowski Stanisław 54 pkt., 2) Kononcow Bazyli 45 pkt., 3) Musiał Eugeniusz 36 pkt., 4) Wróblewski Czesław 30 pkt., 5) Mierzejewski Szczepan 26 pkt., 6) Roehlich Henryk 24 pkt.

Poszczególne wyniki zawodów lekkoatletycznych znajdą Szanowni Czytelnicy w „rubryce".

Zawody młodszych wykazały, że mamy narybek pierwszorzędny, który z pewnością w przyszłości przyniesie korpusowi wiele zwycięstw. Oto niektóre wyniki:

60 m Kozłowski Andrzej 7,6, Skrętny Jerzy 7,8.

100 m Chróścicki Edward 12,2, Skrętny Jerzy 12,2.

wdal Szytow Jerzy 5,54, Chróścicki Edward 5,51.

wzwyż Szytow Jerzy 1,45.

trójskok Skonieczny Henryk 11,42 (!)

Granat Skonieczny Henryk 53 m.

Wziąść trzeba pod uwagę, że nasi juniorzy nie przekraczają lat 16.

Tymi zawodami zakończyliśmy nasz sezon lekkoatletyczny i rozpoczynamy sezon zimowy.

Kadet Kononcow Bazyli — 6 kompania.

Wyniki zawodów przedstawiają się jak następuje:

100 m. Górzyński 11 sek., Besz 11,3 s., Hausman 11,6 sek., Roehlich 11,6 sek., Wróblewski 11,6 sek., Krzyszkowski 11,7 sek., Kononcow 11,9 sek.

200 m. Górzyński 23 sek., Krzyszkowski 24,3 sek., Roehlich 24,5 sek., Kononcow 24,8 sek., Besz 25 sek.

400 m. Piątkiewicz 54,8 sek., Besz 54,8 sek., Pawłowicz 56,8 sek., Krzyszkowski 56,8 sek.

800 m. Piątkiewicz 2,05 min., Kisiel 2,10 min., Ławrynowicz 2,16 min.

110 m płotki. Kisiel 17,5 sek., Jagodziński 18,6 sek., Krzyszkowski 19,7 sek.

60 m. Hausman 7,2 sek., Besz 7,5 sek., Wróblewski 7,5 sek.

300 m. Piątkiewicz 37,8 sek.

1.500 m. Piątkiewicz 9,32 min., Kisiel 9,48 min.

Granat (800 g). Mierzejewski 69,70 m, Marszalik 66,38 m, Zieliński 53,70 m, Skonieczny 53 m.

Kula (7,25 kg). Mierzejewski 10,72 m, Woźniak 10,43 m, Lewalski 10,20,5 m.

Dysk (2 kg). Mierzejewski 32,15 m, Soroko 31,02 m, Woźniak 31,01 m.

Oszczep (800 g). Mierzejewski 46,42 m, Litwińczuk 44,32 m, Woźniak 44,25 m, Ignaczak 43,03 m.

Skok w dal. Górzyński 6,76 m, Wróblewski 6,24 m, Hausman 6,07 m, Roehlich 6,02 m.

Skok wzwyż. Górzyński 1,69,5 m, Kisiel 1,60 m.

Trójskok Górzyński 13,37 m, Wróblewski 12,18 m, Skonieczny (jun.) 11,42 m, Roehlich 11,40 m, Kononcow 11,38 m, Krzyszkowski 11,07 m.

Tyczka. Burlaga 2,90 m, Trusewicz 2,80 m.

Dysk (1 kg). Mierzejewski 50,31 m.

Sztafeta 4 × 100 m. 46,2 sek. w składzie: Wróblewski, Hausman, Besz i Górzyński.

Sztafeta olimpijska. 3,32,4 min. w składzie: Piątkiewicz, Kisiel, Besz i Górzyński.

Zawody odbyły się w Rawiczu w dn. 7—28.X. 1937 r. na stadionie Korpusu Kadetów nr 2, w czasie zawodów o miano: „Szukajmy sześciu najlepszych sportowców Korpusu Kadetów nr 2".

Kierownik Wychowania Fizycznego
Borkowski, kpt.

TU HAJNÓWKA!

W dniu 24.X. 37 r. rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy Gimnazjum Państwowym z Bielska Podlaskiego, a S. K. S. „Przyszłość" przy Państwowej Szkole Przemysłu Drzewnego w Hajnówce. Mecz został rozegrany na boisku sportowym w Bielsku.

Obydwie drużyny wbiegają na boisko. Przy jednakowych kostiumach drużyny gimnazjalnej, ładnie również wyglądała drużyna S. K. S. „Przyszłość", bo czerwone spodeńki i czarne koszulki, na których widniały znaczki z napisem S. K. S., wywołały brawo wśród publiczności złożonej przeważnie z kolegów i koleżanek gim. bielskiego. Dalej kapitan drużyny gimnazjalnej w kilku słowach powitał naszą drużynę, wspominając o tym, że będzie to pierwszy mecz w piłkę nożną pomiędzy tymi drużynami i uroczyście wręczył drużynie „Przyszłość" wiązankę kwiatów. Wskutek tak gościnnego przyjęcia zrewanżowaliśmy się, gdyż kapitan „Przyszłości" wręczył gospodarzom meczu mały proporczyk, co wywołało zadowolenie wśród organizatorów.

Nagle gwizdek i piłka idzie do centra. Należy dodać, że pogoda w tym dniu była fatalna. Wiatr dął niemiłosiernie. Jednym słowem warunki gry były utrudnione.

Po przerwie nasz atak po zaciętej walce zdołał strzelić 2 bramki i koniec końcem Bielsk wygrał w stosunku 3 : 2 (3 : 0). Należy przyznać, że zwycięstwo było słuszne, gdyż grali bez zarzutu, a do tego lepsi od nas byli technicznie, a na szczególne wyróżnienie zasługuje atak z kol. Wnętrzyckim na czele, który umiejętnie rozdawał piłki łącznikom.

U nas było wadą to, że wyszliśmy zbyt pewni siebie na boisko. Później stracone — najpierw pierwsza, później druga i trzecia — bramki wytrąciły naszych piłkarzy z równowagi tak, że przypuszczam, iż nie wykazaliśmy się swymi normalnymi możliwościami.

Sędziował p. prof. Spunda instr. wychowania fizycznego gim. bielskiego.

Kowalewski Bolesław.
ucz. Państw. Szkoły Przem. Drzewnego w Hajnówce.

NASZA WYCIECZKA DO ZIELONKI

Już w sobotę dowiedziałyśmy się od Pani Geografki, że we wtorek będzie całodzienna wycieczka geograficzno-gimnastyczna. Pierwsza radość to z tego powodu, że nie będzie lekcyj, a przepadają nie byle jakie, bo i historia i niemiecki i francuski... Nie żebyśmy tych lekcyj nie lubiły, ale zawsze lepiej być w Zielonce, niż odpowiadać i narażać się na dwójki.

Pierwszy kłopot Pań Opiekunek — to rano we wtorek, na dworcu. Bo jeszcze ta nie wpłaciła na drogę, a tamta nie przychodzi itp. Ostatnia wpada zdyszana „Jurek". Mamy jeszcze trochę czasu przed odejściem pociągu. Więc śpiewamy: „o marynarzach", „o zabawie", o chłopcach, co maszerują itd. itd. A nasze klasy są bardzo rozśpiewane, przecież Ib ma słynnego na całe gimnazjum „słowika" — Krysię M. 30 minut i już Zielonka, rozkładamy mapy, bierzemy kompasy, z czym wyglądamy bardzo uczenie. Po tym ustawiamy się czwórkami i maszerujemy do pradoliny (geografia!). Panie Profesorki pozwoliły nam ½ godziny odpocząć i zjeść drugie śniadanie. Już nasycone oglądamy wydmy, ich roślinność, charakterystyczny krajobraz, określamy położenie i przebytą drogę. Po geografii czas na ćwiczenia polowe. Pani gimnastyczka prowadzi nas tajemniczo do lasu, gdzie ćwiczy dla odmiany nie nasze członki, ale słuch, wzrok, orientację w czasie i terenie. Najlepiej podobały nam się „podchody". Ileż to emocji i zadowolenia daje zaskoczenie skradającej się, która myśli, że dojdzie do mety niezauważoną, a ile radości, gdy się rzeczywiście uda nie być spostrzeżoną. Wobec podchodów bledną nawet „dwa ognie" (zresztą my mamy już aspiracje do siatkówki). Oczywiście nie obyło się bez tragikomicznej sytuacji: oto jedna z koleżanek upadła w błoto i krzyczy wniebogłosy. Trzeba było dopiero dla uspokojenia jej, aby całe otoczenie wykazało, że się wcale tą drobną przygodą nie przejmuje. Było to tym bardziej słuszne, że w przeddzień, ta sama koleżanka zrobiła gwałtowny i fałszywy alarm z powodu pszczół. Słońce zachodzi — czas wracać — więc marsz. Musimy się zdobyć na wytrwałą i mimo wszystko pogodną postawę, wobec uwag i kamieni rzucanych w naszą stronę przez chłopców — mieszkańców podwarszawskich okolic.

W drodze powrotnej koleją szczęście nam sprzyja: uprzejmy konduktor pozwala wycieczce zająć miejsca w II klasie. Znowu jesteśmy na Pradze, a jutro — do szkoły.

Marysia Szylska, kl. Ia.
Państwowe gimnazjum żeńskie im. M. Skłodowskiej-Curie na Pradze.



F R A S Z K I

PIEŚŃ O JANUSZU KUSOCIŃSKIM.

Trudno jest w biegu pokonać naturę,
Trudniej być znanym rekordzistą świata,
Ale czasami trudno zdobyć jest maturę,
Gdy trzeba wszystkiego uczyć się po latach.

Któż z Was mieć chciałby krzywy nos
I robić z tego — sensację?
Mnie teraz był przychylnym los:
Bom zdobył prosty nos przez operację.

O ARTYKULE KOL. DERLACKIEGO „Z PIECA NA ŁEB".
(Patrz nr 7 „Sportu Szkolnego)".

Z jakąż zazdrością spoglądam na ptaka,
Bo ja w lataniu jestem „kiep".
Latać-bym na stalowych chciał rumakach,
Na razie latam *„z pieca na łeb"*.

Lech.

WIESZ, FELUCHNA...

Teraz, w ostatnich czasach dużo mówi się o sporcie. Mnie zaś po prostu sport pasjonuje. Ale szczególniej ostatnio „zapaliłem" się do tej dziedziny życia i zacząłem uczęszczać na mecze. Byłem raz nawet na meczu piłki nożnej. Będąc fachowcem w tym dziale sportu, postaram się możliwie jak „najfachowiej" podać sam przebieg meczu.

Przychodzę na stadion, siadam na trybunach, patrzę i... nic, tylko boisko z dwiema bramkami. Czekam chwilę, aż tu wypada cała kupa ludzi, przybranych w krótkie spodnie i pstrokate koszulki bez rękawów. Mecz się zaczyna: zawodnicy zaczynają bić się o piłkę. Piłka przechodzi z „rąk" — przepraszam — „z nóg do nóg". Słyszę, jak ktoś mówi:

— Oho! Góra centruje!

Patrzę w górę, na niebo, nie widzę nic. Co jest do diabła? Widzę jak prawy pomocnik lewego ataku (z pewnością lewy skrzydłowy — przyp. Redakcji) *stopuje* piłkę *kornerem,* podaje bliźniemu, ten zaś odbija ślicznie głową na *woleja,* a lewy pomocnik strzela *robinzonadę.*

Gol!!! Nie, jednak bramkarz w ostatniej chwili wyłapuje *centrem.* Następnie zadowolony wybija piłkę z bramki na boisko, aby gracze mogli grać nią dalej. Kopanina trwa dość długo. *Sytuację ratuje* pomocnik bramkarza (obrońca — przyp. Red.) i wykopuje piłkę na aut. Znowu bezmyślna kopanina. Sami gracze nie wiedzą, do której bramki mają strzelać. Bo podają to do przodu, to do tyłu, do boku. Jabym bez ceremonii strzelił od razu do bramki. Po cóż tu się ceregielować? A może należy to do dobrego tonu? Mam uznanie tylko dla jednego bramkarza: ten od razu wali pod bramkę nieprzyjaciela. A tych dziesięciu to się przekomarza, bawi, kokietuje przeciwnika, zamiast po prostu strzelić i bęc: gol siedzi „murowany".

Naraz cała widownia zaczyna krzyczeć:: Pająk! Pająk!

Nie wiem o jakiego im chodzi pająka. Pytam więc jakiegoś „bibra":

— Przepraszam pana, gdzie pająk?

Ten spojrzał na mnie, wyszczerzył żółte zęby i rzekł:

— Głupi.

Wstrętny „biber" — pomyślałem i spytałem jakiegoś młodziana:

— Co to pająk?

— To jest o wiele faktycznie obrońca.

Grają dalej. Góra podaje Pająkowi, Pająk Górze. Cuda i dziwy: Piec gra, a nie grzeje. Piontek zamiast siedzieć w kalendarzu i ukazywać się raz na tydzień, woli też co tydzień, ale w niedzielę pokazywać się na boisku. Pająk podaje pomocy, ta przekazuje atakowi. Biegną pod bramkę. Ten w środku *rykoszetem z amerykanki* odbija piłkę, podaje dalej, jakiś ryży wali *wolejem* na *stangę.* Bramkarz odbija. Ten w środku bęc: wali w piłkę i gol. Brawo!

Słyszę nagle obok mnie jakieś głosy. Może to znawcy sportu prowadzą dysputę? Trzeba posłuchać!

— Wiesz, Feluchna, jabym wyrzucił z boiska tego faceta w króciutkich spodniach i marynarce, co „pęta" się po boisku i przeszkadza graczom w grze. Bo i co ma taki „szczeniak" do gadania? Że się gracze pobiją? To jego rzecz czy co? Niech nosa lepiej pilnuje, bobym mu go przetrącił.

— Niepotrzebnie sobie wątrobę psujesz — powiedział drugi. — Niech oni tam się pomęczą. To potem możemy sobie na nich popatrzeć. Teraz lepiej się pokrzepić.

Wyjął flaszkę i począł częstować druha.

*

Mecz się skończył...

Zostałem jeszcze kilka chwil na trybunach. Patrzę, tych dwóch pijaków jeszcze siedzi. Nagle słyszę:

—. Feluchna! Wiesz co... co? Do...dosyć już tego pijaństwa! Po...popatrzmy lepiej na mecz!

Lech.



— Panie doktorze — jaki sport mogę uprawiać, bez szkody dla zdrowia?

— Ping-pong!





CIEKAWOSTKI Z VI TURNIEJU JORDANKI O MISTRZOSTWO WARSZAWSKICH SZKÓŁ ŻEŃSKICH.

Tegoroczny VI-ty z kolei turniej jordanki zakończył walki szkół żeńskich o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez b. Nauczycielski K. S. Absolwentów Państw. Inst. Wych. Fiz. w roku 1931-ym. Pierwsze rozgrywki odbyły się dwa lata przedtem w r. szk. 1928/29-ym. Oto gaść szczegółów:

r. szk.	kolejno	ilość szkół	ilość zawodn.	ilość meczów	zwycięzca
1928/29	I turniej	14	119	36	p. sem. naucz. im. Orzeszkowej
1930/31	II „	13	117	39	g. im. A. Wazówny
1934/35	III „	7	76	21	p. szk. Przemysłowa
1935/36	IV „	16	143	40	g. II Miejskie
1936/37	V „	15	157	32	p. szk. Przemysłowa
1937/38	VI „	13	130	37	p. szk. Przemysłowa

W roku bieżącym udział brało 13 szkół. Podzielone drogą losowania na trzy grupy, eliminowały z każdej grupy po dwie szkoły do grupy finałowej.

Z grupy pierwszej weszły: gimn. Szachtmajerowej i p. szk. Przemysłowa, grupa druga zakwalifikowała g. II Miejskie i g. Taniewskiej, a grupa trzecia g. Kupieckie im. Kaniowczyków i Żeligowczyków oraz p. g. Kupieckie. Wyniki finałów wskazuje zamieszczona u dołu tabela.

Jeżeli idzie o charakterystykę drużyn, to triumfatorka turnieju p. szk. Przemysłowa, miała najbardziej bramkostrzelny napad, który strzelił przeciwniczkom w eliminacji i finałach 70 bramek i posiada wśród siebie „królowę strzelczyń" Szelążankę. Do mistrzyń również należy najlepsza bramkarka, obrona i pomoc: we wszystkich meczach straciły razem tylko 9 bramek. Specjalnie mistrzyniom (nerwy) nie szły mecze z g. Szachtmajerowej, gdyż straciły w walce z nimi aż 6 bramek, tj. 2/3 tego, co w ogóle im strzelono. Drugie miejsce należy do g. Kupieckiego im. Kan. i Żelig. Jest to drużyna najładniej kombinująca w linii napadu, stosująca b. ładnie długie, celne podania, wybiegi na pozycję i w ogóle b. dobra technicznie. Wadą jej jest to, że skrzydła nie mają tego strzału, co środżyn. Eliminacje przeszło gładko, wygrywając mecze wysoko. Posiada dobry napad i słabsze tyły, dowodem tego stos. bramek strzelonych 60, straconych 30. Mecze w finałach o ile były przegrane, to nie wysoko.

G. Taniewskiej, to zespół bez skrzydeł, które były najsłabsze ze wszystkich stanowisk w drużynie, a jedna napastniczka meczu wygrać nie może. Technicznie były zupełnie dobre.

P. g. Kupieckie będzie drużyną dobrą w roku następnym. Posiada swą najlepszą graczkę w lewoskrzydłowej, która jest najszybszą graczką całego turnieju.

Ogółem w turnieju rozegrano 37 meczów i tylko jeden mecz był oddany walkowa Kuźmińska (wice-królowa strzelczyń).

Gimn. im. Szachtmajerowej miało obok ładnych meczów również i słabe (z g. II-m Miejskim). Najlepszą graczką jest obrończyni. Napad gra dość dobrze, ale robi dużo błędów technicznych.

G. II Miejskie było najrówniejszą z drukoverem, co b. dodatnio świadczy o duchu sportowym szkół żeńskich.

Wadą ogólną zawodniczek była słaba znajomość przepisów gry; były wypadki, że zawodniczki zupełnie nie wiedziały, co mają robić po gwizdku sędziego w danej sytuacji. Widocznie nauczycielki nie przestudiowały przed turniejem przepisów z graczkami.

Słyszało się zdania, że niektóre drużyny grają brutalnie.

Pomylenie pojęć! By grać brutalnie trzeba dobrze znać przepisy gry, bo dopiero wtedy, gdy środki dozwolone przepisami nie wystarczają, zawodnik chwyta się niedozwolonych i brutalnych.

Tu było co innego. Przede wszystkim b. mała zwrotność graczek i słabe na ogół opanowanie techniki. Atakowana z reguły odwraca się tyłem do atakującej, a ta, wskutek wspomnianych wyżej braków, wpada na nią prawie zawsze niechcący.

Przez podniesienie zwrotności i wyrobienie techniki unikniemy pozorów brutalnej gry.

Turniej przeprowadziła b. sprawnie p. Hławiczkowa, przy pomocy instruktorek Parku Szkolnego p. p. Kostrzewskiej i Kałużowej oraz p. p. Orłowicza i Paruszewskiego.

Dnia 29 października r. b. w Szkolnym Parku Sportowym im. kr. J. Sobieskiego odbyło się uroczyste rozdanie dyplomów i wręczenie nagrody przechodniej p. szkole Przemysłowej, która zdobyła ją obecnie na własność, wobec zdobycia jej po raz trzeci z rzędu.

	a	b	c	d	e	f	stos. br.	pkt.	miejsce
a) p. szk. Przemysłowa		3:4	7:0	10:0	4:1	14:1	38 : 6	8	I
b) g. Szachtmajerowej	4:3		2:4	4:2	1:1	8:1	19 : 11	7	III
c) g. II Miejskie	0:7	4:2		5:3	2:5	7:3	18 : 10	6	IV
d) g. Taniewskiej	0:10	2:4	3:5		2:8	5:5	12 : 32	1	V
e) g. Kup. im. Kan. i Żelig.	1:4	1:1	5:2	8:2		6:2	21 : 11	7	II
f) p. g. Kupieckie.	1:14	1:8	3:7	5:5	2:6		12 : 40	1	VI

OD REDAKCJI.

W ostatnich dniach w warszawskich pismach codziennych ukazały się oszczercze wzmianki pod adresem kierownika turnieju szczypiorniaka i jednego z sędziów. Notatki powyższe, mijające się z prawdą, skompromitowały jedynie III-cie gimn. miejskie. Jak zareagowała na to młodzież warszawska, świadczą dziesiątki listów, któreśmy otrzymali, potępiających III-cie gimn. miejskie.

Szerzej omówimy tę sprawę w następnym numerze, teraz zwracamy jedynie uwagę, że w nr. wtorkowym ABC umieszczony jest list kierownika WF w III-cim gimn. miejskim — odwołujący i prostujący poprzednie wzmianki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przepraszamy Kolegów, że niektóre wiadomości, nadesłane przez Was, umieścimy w następnym numerze. Zabrakło miejsca, muszą czekać swojej „kolejki", według dat otrzymania.

SPORT W HARCERSTWIE

RUSZAMY Z MIEJSCA.

Naprawdę ruszyliśmy z miejsca! To nie śmiechy — proszę Druhów! Idzie o wielką stawkę, bo o mistrzostwo Polski w Centralnych Harcerskich Zawodach Piłki Ręcznej.

Główna Kwatera Harcerzy już wysłała do wszystkich Hufców program tych zawodów, który w skrócie tutaj omówimy.

W zawodach mogą brać udział nie tylko harcerze, lecz także stowarzyszeni w innych Klubach Sportowych.

Eliminacje do zawodów przeprowadzają poszczególne Hufce, a dopiero mistrzowie Hufców walczą między sobą i wyłaniają mistrza Chorągwi. Hufiec i Chorągiew może przy tym wystawić do dalszych rozgrywek reprezentacyjną swoją drużynę, złożoną z zawodników z poszczególnych zespołów czyli tzw. „zlepkową".

Gdy do zawodów w hufcu zgłoszą się tylko 3 zespoły, gra każdy zespół z każdym 1 raz, w razie większej ilości zespołów (od 4—6) tworzy się dwie grupy — system gry jak wyżej — pierwsze zespoły grają ze sobą, jeżeli zgłosi się ponad 6 zespołów stosuje się system odpadania. Drużyny grają drogą losowania. O wygranej decyduje stosunek punktów (wygrana dwa punkty, przegrana 0). Następnie stosunek koszy lub setów, nakoniec stosunek punktów w poszczególnych partiach.

Zawody będą zweryfikowane jako walkover (w. o.) w następujących wypadkach:

a) jeżeli zespół spóźni się 15 min. lub nie stawi się z własnej winy,

b) jeżeli zespół będzie mniejszy niż: 6 graczy w siatkówce i 5 graczy w koszykówce,

c) jeżeli zespół samowolnie opuści boisko przed końcem gry lub zdekompletuje się z własnej winy.

W zawodach obowiązują przepisy P. Zw. Piłki Ręcznej oraz regulamin GKH.

Protesty w zawodach centralnych rozpatruje Komisja Odwoławcza, w zawodach eliminacyjnych Chorągwie i Hufce.

Należy podkreślić, że zawody centralne organizuje i przeprowadza w dniach 5 i 6 stycznia 1938 r. Harcerski Klub Sportowy w Łodzi.

O programie centralnych zawodów pomówimy potem.

Zaznaczyć trzeba, że pomysł zorganizowania powyższych zawodów był bardzo szczęśliwy. Już obecnie poszczególne drużyny przygotowują swoje reprezentacje trenując w harcerskich klubach sportowych pod kierunkiem instruktorów a poszczególne hufce wyznaczyły już nawet terminy rozgrywek. Pamiętać musimy tylko o tym, że zawody te nie mogą być celem, lecz tylko środkiem podniesienia sportu w harcerstwie.

Przy okazji zaznaczamy, że w poprzednim numerze, w programie wf. w punkcie 1. powinno być: centralne zawody piłki ręcznej, a nie nożnej.

Dostaliśmy wiadomość o założeniu harcerskiego klubu sportowego przy Hufcu „Powiśle" w Warszawie. Klub prowadzi obecnie dwie sekcje: lekkoatletyczną i gier sportowych. Po trzech tygodniach istnienia — liczy już trzydziestu członków. Życzymy klubowi powodzenia w harcach sportowych.

HALLO! SZKOŁY POWSZECHNE! UWAGA!

PATRZCIE JAK MŁODZIEŻ SZK. POWSZECHNEJ CZYTA „SPORT SZKOLNY".

Coraz częściej otrzymujemy miłe wiadomości od czytelników „Sportu Szkolnego". Nawiązaliśmy korespondencję z młodzieżą, która do nas pisze, dzieląc się z nami swymi „radościami" sportowymi. Ostatnio otrzymaliśmy dwie typowe fotografie z życia młodzieży szkoły powszechnej nr 13. Uczniowie tej szkoły piszą nam, że w każdym tygodniu z niecierpliwością oczekują na nowy numer naszego tygodnika. Tyle wtedy zainteresowania. Wszyscy chcą czytać. Wydzierają sobie z rąk „Sport Szkolny", byle szybciej zobaczyć zdjęcia sportowe, przeczytać interesujące artykuły sportowe. Tylko „brzydko", że czasem rozerwie się okładka. Czy nie lepiej przeczytany „Sport Szkolny" posłać waszym kolegom „Poleszukom", o których nam wspominaliście?

Zawiadamiają nas, że zakładają „Koło Sportowe", w którym po ćwiczeniach będą czytali nasz tygodnik. Bardzo nas to cieszy. Życzymy „Kołu Sportowemu" Szkoły nr 13 pomyślnego rozwoju, wyrośnijcie nam na tęgich sportowców.

Radzimy brać przykład innym szkołom powszechnym.

F. B.



KOLEDZY!

Za pośrednictwem „Sportu Szkolnego", który jest pismem młodzieży, chcielibyśmy, kadeci z Rawicza, nawiązać kontakt ze szkołami warszawskimi.

W drodze na ferie Bożego Narodzenia chcemy rozegrać spotkania w koszykówce i siatkówce.

Proponujemy także rozegranie meczu lekkoatletycznego Reprezentacja Szkół Warszawskich — Korpus Kadetów nr 2 imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, w czasie feryj Wielkanocnych. Reprezentacja nasza oprze się na zawodnikach, którzy zamieszkują w Warszawie i tych, którzy w drodze do domu przejeżdżają przez stolicę.

Z tego powodu gospodarze unikną kosztów sprowadzenia i utrzymania naszej drużyny. Liczymy, że Koledzy pójdą nam na rękę i spotkania powyższe dojdą do skutku. Prosimy o szybką decyzję, ponieważ w razie nie otrzymania odpowiedzi zmuszeni będziemy szukać innych przeciwników. Odpowiedzi oczekiwać będziemy na łamach „Sportu Szkolnego".

Ze sportowym pozdrowieniem

Kadeci K. N. 2. w Rawiczu.

UWAGA! SZKOŁY WARSZAWSKIE!

IV zawody pływackie młodzieży szkolnej odbędą się w dniach 27 i 28 listopada na pływalni CIWF na Bielanach, organizowane przez Koło Warszawskie PZWF w porozumieniu z Kuratorium O. S. warszawskiego.

W regulaminie zawodów zaprowadzono zmianę dotyczącą ich charakteru, a mianowicie z indywidualnych zmieniają się one na drużynowe. O nagrody przechodnie bowiem ubiegać się mogą szkoły, które wystawią do każdej konkurencji po 2 zawodników oraz po 1 zespole do sztafet. Program przewiduje dla zespołów drużynowych:

a) **dla urodzonych w latach 1922, 1921 i 1920-ym:**

uczennice: 1) 50 m. stylem dow. 2) 50 m. stylem klas.

uczniowie: 1) 50 m. stylem dow. 2) 100 m. stylem klas.

b) **dla urodzonych w latach 1919, 1918 i starszych:**

uczennice: 1) 100 m. stylem dow. 2) 100 m. stylem grzbiet. 3) 100 m. stylem klas.

uczniowie: 1) 100 m. stylem dow. 2) 100 m. stylem grzbiet. 3) 200 m. stylem klas.

c) **dla urodzonych w latach wym. pod a) i b).**

sztafety: 1) 4 × 50 m. stylem dow. 2) 3 × 50 m. stylem zmiennym.

sztafety: 1) 5 × 50 m. stylem dow. 2) 3 × 100 m. stylem zmiennym.

Poza tym w konkurencji indywidualnej mogą brać udział te szkoły (zawodnicy), które nie ubiegają się o nagrody przechodnie. Start w konkurencjach indywidualnych nie jest punktowany do nagrody przechodniej. Jednak szkoły, które zgłaszają drużynę ubiegającą się o nagrodę przechodnią, nie mogą zgłaszać dodatkowo zawodników do konkurencji indywidualnych, gdyż start zawodników tej drużyny liczyć się będzie również jako start w konkurencjach indywidualnych. Zawodnik może startować tylko w dwóch konkurencjach indywidualnych oraz w jednej sztafecie, albo też w jednej konkurencji indywidualnej oraz w dwóch sztafetach.

Bardzo ważne jest zastrzeżenie: w zawodach mogą brać udział uczennice i uczniowie, poczynając od kl. 3-ej gimnazjalnej. Uczniowie i uczennice klas 1-ej i 2-ej gimnazjalnej nie będą dopuszczeni do zawodów, chociażby wiele ich odpowiadało wyżej wymienionym warunkom.

Punktacja. Zawody odbędą się na czas bez przedbiegów. Suma czasów obydwóch zawodników (czek) w danej konkurencji daje czas szkoły w danej konkurencji. Po uszeregowaniu szkół według uzyskanych czasów, za I miejsce otrzymuje się tyle pkt. ile szkół zgłosiło się do danej konkurencji, każde następne miejsce o 1 pkt. mniej.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 7.

Rysunek na str. 6 — z lewej strony u dołu, przedstawiający przekazywanie pałeczki w sztafecie, jest odwrócony do góry nogami.

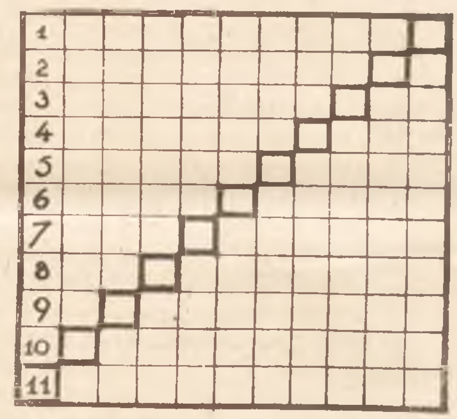
ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 8.

„Wiwat Jadzia!"

ZADANIE Nr 10.



Litery po przekątnej dadzą nazwę sportu, w którym najłatwiej o poślizgnięcie.



1. Inaczej przekupstwo.
2. Przymiotnik od materiału konstrukcyjnego w budownictwie.
3. Analfabeta w gwarze.
4. Sport.
5. Początk. litera imienia i nazwiska ilustratora Sportu Szkolnego.
6. Miłośnik fal eteru.
7. Inaczej rozkochany.
8. Inaczej rozplątanie.
9. Czasownik końcowego stadium spalania się.
10. Inaczej rozwikłać.
11. Inaczej naiwny.

Pierwsze litery słów wchodzą na miejsce cyferek.

Termin nadsyłania rozwiązań do dn. 24 listopada.

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63-66. — Warszawa — Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1 godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 — Konto P. K. O. 13.693

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.